

O. LLUIS DUCH OSB

Universitat Autònoma, Barcelona (Hiszpania).

*EL LATIDO DEL BOSQUE (TCHNIENIE LASU) A POWRÓT AD FONTES W KONTEKŚCIE KOŚCIOŁA I WSPÓŁCZESNEJ KULTURY*¹

1. KSIĄŻKA

Po uważnym kilkakrotnym przeczytaniu książki *El latido del bosque* (*Tchnienie lasu* – tytuł nawiązuje do nazwiska świętego Jana: Bosco = las – przypłum.), zainspirowany zawartymi w Prologu wyznaniem autora, ośmielę się stwierdzić, że jej treść oddaje szeroki i śmiały zamysł skonfrontowania „żywota i cudów” świętego Jana Bosco – Księdza Bosco – z przesłaniem ksiąg tworzących Biblię. Autor powraca do lektury całej biografii i dzieła „Ojca i Nauczyciela młodzieży” w świetle każdej z wybranych do tego celu biblijnych ksiąg – w sumie dziewięciu, od Księgi Rodzaju po Apokalipsę – zaś na potrzeby zaplanowanej konfrontacji wybiera te fragmenty biograficzne, które razem wzięte dają obraz najbardziej zbliżony do przesłania zawartego w danej świętej księdze.

Tym sposobem *Génesis. Libro de orígenes y germinaciones*² (*Geneza. Księga początków i i pierwocin*) jest pierwszą z dziewięciu biblijnych wypraw, podjętych jakby w poszukiwaniu pulsującej życiem prawdy, przeznaczonej na przetrwanie w przyszłości, do tego „lasu”, którego tchnienie pragnie się posłyszeć i oddać. Autor, Carlos Garulo, chciał zbadać wszystko to, co u Księdza Bosco ma smak początku i nowości, siłę ziarna, które, raz zasiane, pewnego dnia wschodzi, kiełkuje i rośnie, aż z czasem, gdy dojrzeje, potrafi dać początek nowemu i przetrwać w nim także dzisiaj, przyczyniając się do rozbudzenia świata z monotonii jego odwiecznego, codziennego stawania się i odmłodzenia go.

¹ Prezentacja poezji miała miejsce podczas 26. Kapituły Generalnej Zgromadzenia Salezjańskiego, która odbyła się w dniach 23 lutego-12 kwietnia 2008 w Rzymie.

² C. Garulo, *El latido del bosque, 1: Génesis. Libro de orígenes y germinaciones*, Ediciones Universidad Católica Silva Henríquez, Santiago-Chile 2008, ss. 144. Tłumaczenia tytułów i fragmentów wierszy cytowanych w tekście są dosłowne.

Przeto Garulo sięga do poezji, do liryki, po to, by wykreować, wytłumaczyć i zakomunikować coś, do czego trudno byłoby dotrzeć, obierając inne drogi poznania, już pomyślnie przebyte przez wielu wybitnych autorów. W *El latido del bosque* każdy poemat składa się z sekwencji trzech, czterech lub pięciu strof-scen, z których wyłania się nowa opowieść, różna od ściśle historycznych sprawozdań, do których się odnoszą; opowieść ta stwarza nową, szczególną historię, którą autor pragnie opowiedzieć swoim czytelnikom.

W języku włoskim nazwisko Świętego – Bosco (las) – oferuje, dzięki zwykłemu przesunięciu znaczenia, pierwsze gałązki wikliny – metaforę, scenę i atmosferę – splatające ten literacki zamysł: „las”. Z metaforycznego punktu widzenia, ostrzega autor Prologu, znaczenie lasu mierzy się jego zdolnością tworzenia i chronienia tajemnicy, a także potencjałem pedagogicznym służącym jej ukazaniu.

Ktokolwiek zagłębia się w tym lesie i, zachowując ciszę, dociera do jego serca, „wyczuwa jego bicie”³, aż w końcu dokonuje odkrycia i wyznaje: „Przyszłość przychodzi do mnie jak nowe przyjście na świat”⁴. Myślę, że ten literacki las pozwala autorowi sformułować praktyczną i mądrościową teologię życia, dzieł i zamierzeń Księdza Bosco. Intuicyjnie wyczuwam, że, odczytując ją, należy przede wszystkim uświadomić sobie, że autor nawiązuje nieustannie nie tyle do „faktów”, ile przede wszystkim do „zamierzeń” Świętego, czyli do tego, co w tych zamierzeniach ciągle jest, pomimo ich niebezpiecznego zamrożenia w tu i teraz, choć przecież w swoim czasie miały one chwalebny i płodny charakter.

Jest czystym, chociaż bardzo – moim zdaniem – znaczącym przypadkiem zbieżność w czasie tego, pomyślanego zupełnie niezależnie, literackiego zamierzenia Garula z celebracją 26. Kapituły Generalnej Salezjanów, która skoncentrowała się na haśle „Da mihi animas, cetera tolle” (Rdz 14,16), wybranym przez samego Księdza Bosco, by uwypuklić i spiąć jedną kłamrą sens, życie i operacyjność powołania i misji salezjańskiej. Owo „projektowanie” – czy „rzutowanie naprzód”, o które chodzi w każdym projekcie – jest szczególnie ważne dla obecnej 26. Kapituły Generalnej, która ewangeliczną podróż w nieznaną próbuje „zacząć od powrotu do Księdza Bosco”. A owo – wciąż jeszcze Nieznane – „do ewangelizacji” oraz przestrzeń rozbrzmiewająca dzisiaj „głosem Bożym”, to nowe czasy, w których skutecznie i śmiało winno rozlegać się „oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię” Izajasza: „Nie będzie się wspominać dawniejszych dziejów ani na myśl one nie przyjdą” (Iz 65,17). Innymi słowy – jak mówi nasz poeta w jednej z ostatnich swoich sentencji – te rzeczy, te początki: „terytoria,

³ Poemat *Fue ayer revelación. Hoy es milagro*, s. 108, wiersz 15.

⁴ Poemat *Fue ayer revelación. Hoy es milagro*, s. 107, wiersz 11.

gesty, słowa”, do których usiłujemy powrócić jak rzeka do źródła, „zakończyły cykl swojego biegu”⁵.

W pierwszej wyprawie do wielkiego lasu, który jawi się nam w *Genezie*. *Księżde początków i pierwocin*, autor opiera się zdecydowanie wszelkiej pokusie wzniosłości czy samozadowolenia, ale też i jakimkolwiek zakusom archeologicznym, muzealnym czy też (z całym szacunkiem) historycystycznym i koncentruje się na zgłębianiu źródła i pierwocin dzieła Księdza Bosco po to, by aktualny czas terazniejszy Świętego (który nie ogranicza się przecież już dzisiaj do niego samego, lecz obejmuje ogół salezjanów naszych dni tak, jak w przyszłości obejmie przyszły ich ogół) współgrał harmonijnie ze źródłami inicjatywy i z urzeczywistnieniem przez Opatrzność wychowawczego i ewangelizacyjnego zaangażowania człowieka Jana Bosco w odpowiedź na otrzymane wezwanie. Autor bada sposób, w jaki te dwa aspekty zlewają się w jedną całość, krystalizując się ostatecznie i wyrażając w świętości człowieka, czyli w takim udoskonaleniu jego istoty, które jest możliwe tylko poprzez uczestniczenie w jedynej istniejącej świętości, czyli w świętości Bożej.

Z uważnej lektury tej pierwszej księgi wyciągam składniki, których autor użył, by ją zbudować. Zaczął od wyboru pewnych fundamentalnych fragmentów współtworzących istotę *Księgi Rodzaju* i poddał postać Księdza Bosco próbie spójności w stosunku do nich. Przytacza kolejno siedem cytatów: 1° „I nie było człowieka, który by uprawiał ziemię” (Rdz 2,5); 2° „Nie wyjdziecie stąd, chyba że przybędzie tu *wasz brat najmłodszy*” (Rdz 42,15); 3° „A potem Pan rzekł do Noego: «Wejźdź wraz z *całą twą rodziną* do arki»” (Rdz 7,1); 4° „Abram rzekł: O Panie, mój Boże, na cóż mi ona, skoro zbliżam się do kresu mego życia, nie mając potomka? Ale oto usłyszał słowa: «Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić»; potem dodał: «tak liczne będzie twoje *potomstwo*»” (Rdz 15,2.5); 5° „Prawdziwie jest to *dom Boga i brama do nieba!*” (Rdz 28,17); 6° „Oto nadchodzi *ten, który miewa sny*. Zobaczmy, co będzie z jego snów” (Rdz 37,19.20); 7° „Oddaj mi tylko *ludzi*, a mienie weź sobie” (*Da mihi animas, cetera tolle*) (Rdz 14,21). By sprawdzić, w jakim stopniu Święty jest spójny z tym modelem, autor wybiera tyleż fragmentów z jego biografii: 1° rodzi się *człowiek*; 2° ma początek *charyzmat*; 3° otwiera się *dom*; 4° przybywają *dzieci*; 5° wznosi się *świątynię emblematyczną*; 6° wyrusza ekspedycja *misjonarzy*; 7° *świętość* staje się imperatywem.

W oparciu o tę grę współbrzmień i kontrapunktów powstaje siedem obszernych poematów książki, stwarzających przetworzoną wizję prorocką dzięki elementom, które przekładają się na zasadnicze dla przyszłości odnośniki. Naturalnie, są one zasadnicze także dla naszej terazniejszości. Przyciąga uwagę esencjonalność, a zarazem bogactwo tego zestawienia, tego zbioru słów, które stanowią

⁵ Poemat *Fue ayer revelación. Hoy es milagro*, s. 116, wiersz 25 (sens pełny: wiersze 23-32).

klucz do pierwszej syntezy biografii Księdza Bosco w świetle *Księgi Rodzaju*. Budzi podziw i zarazem wzrusza mnie siła wersów uwypuklanych przez autora poematów, który czyni je kolejno tytułami poszczególnych utworów: 1° mężczyźnie i kobiecie, wezwanym, by uprawiali ziemię: *Suplica que te habite la esperanza (Błagaj, by zamieszkała w tobie nadzieja)*; 2° tych, którzy są „młodszyimi braćmi”, przedmiotem misji, należy dotykać, muskając ich *dedos como brasas de la nieve (Palcami jak rozżarzone węgle śniegu)*; 3° *El cielo, finalmente, se hace techo (Niebo nareszcie staje się dachem)* i daje dom tym, którzy go nie posiadają; 4° wobec braku nadziei, spowodowanego bezpłodną jałowością bytu, niepewnością posiadania potomstwa, powołań, nie należy zapominać jedynej, magicznej formuły, zdolnej temu zaradzić według Księdza Bosco: *Porque antes el amor ya alumbró su milagro (Bowiem nigdyś miłość wydała na świat swój cud)*; 5° dom ma swoją funkcję, ale świątynia ma własną, inną, przede wszystkim wtedy, gdy wznosi się na wyżyny dotykającego wyrazu nieustającej obecności kogoś, kto – jak Wspomożycielka – ofiaruje się młodemu Jankowi Bosco w roli Mistrzyni i Nauczycielki już od pierwszego snu i od tej chwili wciąż to czyni: *Aquí es donde se engendra lo imposible (Tutaj jest miejsce, gdzie rodzi się niemożliwe)*; 6° realizacja apostołskiej misji roznoszenia dobrej nowiny na wszystkie strony świata jest możliwa jedynie *Si embebidos de fe para el combate (O ile są przepojeni wiarą w walkę)* oraz 7° stwierdzenie *Fue ayer revelación. Hoy es milagro (Wczoraj było objawienie. Dzisiaj jest cud)* nie umieszcza świętości na końcu czasów, jakby była ona ich zwieńczeniem, lecz traktuje ją jako konieczność i warunek ich początku.

Kończę tę prezentację tak krótką, jak pozwala na to dzieło krótkie, lecz nader treściwe. Ale chciałbym spróbować naświetlić teraz aktualność i nowoczesność tej wizji świętości w kontekście zarówno Kościoła, jak i współczesnej kultury, także po to, by dopomóc czytelnikowi w zrozumieniu jej nowości i głębi.

2. KONTEKST

Z jak najlepszymi intencjami Sobór Watykański II położył duży nacisk – według mnie aż za duży – na powrót *ad fontes*, w wyniku czego powstało niebezpieczeństwo akrytycznego i bezwolnego powrotu do pewnych intencjonalnie pleromatycznych początków, zupełnie jakby chodziło o domniemany „finał dziejów”. Początków, które jednak z punktu widzenia naszego tu i teraz nie istnieją albo w wielu przypadkach są anestetyczne. Dlatego, nie „odwieczny powrót” do oryginalnych źródeł, do *in illo tempore*, które teraz istnieją jedynie w pamięci (często zabójczej), ale trwanie w pierwotnej, tryskającej fontannie, która w każdej chwili dłuższej i trudnej korony różańca codziennych obowiązków, w naszym „spotykaniu się, nieustannie się rozstając” (R.M. Rilke), podtrzymuje ciągle, żarliwie błaganie *Apokalipsy*: Przyjdź Panie Jezu!

W jednym ze swoich kazań wielki duński filozof Soren Kierkegaard roztrząsał następujący dylemat: Czy to my jesteśmy współczesnymi Chrystusa, czy może to Chrystus jest naszym współczesnym? Dylemat dotyczy też świętych założycieli: czy to my jesteśmy ich współczesnymi, czy może to oni są naszymi współczesnymi? Nie chodzi o to, by ich imitować, ale by pójść w ich ślady, by osadzić w kontekście naszego życia i naszego świata ich charyzmę, by wziąć na serio ich Abrahamowy apel o porzucenie „egipskich garnków” (Wj 16,3) i nabrać śmiałości w pracy i modlitwie, żeby uformowało się „ciało przyszłości”⁶, jak mówi nasz poeta. W swojej terażniejszości, ze wszystkimi, jakże ludzkimi, a zarazem boskimi wątpliwościami, każdy z nich jest jednocześnie źródłem i rzeką; rzeką, która z każdym mgnieniem pokonuje dystans między początkiem a tu i teraz, przekształcając siebie i nas w „życie, które przewierca wszystkie przyszłości”⁷. Wszyscy oni dalej są mocnymi i budzącymi entuzjazm zadatkami i oazami *status patriae* pośród pustkowi *status viae*, bowiem najpiękniejsze kwiaty rodzą się w najbardziej niegościnnych i opuszczonych miejscach.

Moim zdaniem *El latido del bosque (Tchnienie lasu)* jest segmentem poetycko-duchowej teologii w akcji, „polem bezgranicznej wolności”⁸, wzorowanym na prorockim, nie kapłańskim, pojmowaniu biblijnego exodusu, którego cel nawołuje nas do „wskrzeszenia” charyzmatu i świętości Księdza Bosco w tych pierwszych latach XXI wieku, ażeby był on prawdziwie nam współczesny; ażeby – poprzez jego naśladowanie – także Chrystus był nam współczesny, ażeby Chrystus zamieszkał w nas rzeczywiście, a my, w naszej aktualnej terażniejszości, żebyśmy żyli i umierali z tymi samymi uczuciami, co Pan nasz, Jezus Chrystus. W jednym z aforyzmów *Cherubowego Wędrowca* mistyk Anioł Ślżak sam jest sobie echem, gdy pisze: „Nawet, gdyby Chrystus urodził się tysiąc razy w Betlejem, to nie rodząc się w twoim sercu na próżno się urodził”.

Szwajcarski teolog Hans Urs von Balthasar bardzo przenikliwie dzielił świętych na „świętych prawdziwych” i „świętych koniunkturalnych”. Ci prawdziwi są „występcami” w oryginalnym łacińskim sensie czasownika *transgredior*: przekroczyć, wysunąć się poza, ryzykując, akceptując możliwość popełnienia błędu, marząc o dziwach Ewangelii, która staje się ciałem ludzkim w konkretnym tu i teraz, odnawiając krytycznie tradycję z pełną świadomością, że historia, która jest Bożym głosem i nowiną ucieleśnioną w kruchym ludzkim ciele, nie powtarza się nigdy, ani na płaszczyźnie jednostkowej, ani na płaszczyźnie zbiorowej. Mam wrażenie, że trafił też w sedno Ernst Bloch, gdy stwierdził, że „każda autentyczna rzeczywistość jest poprzedzona snem”. Myślę, że jest to najważniejsze i najsroź-

⁶ Por. Poemat *El cielo, finalmente, se hace techo*, s. 62, wiersz 2: „Teraz nadeszła chwila by wymówić z całą siłą/ ciało przyszłości”.

⁷ Poemat *Fue ayer revelación. Hoy es milagro*, s. 117, wiersz 6.

⁸ *Prolog*, s. 37, wiersz 12: wyrażenie, które autor odnosi do liryki, do możliwości, jaką daje poemat.

sze ostrzeżenie w sprawie Bożej ze strony tego ateusza (jak lubił o sobie mówić) dla nas, chrześcijan XXI wieku, którzy jesteśmy jednocześnie ostatnimi w określonym cyklu dziejowym i pierwszymi w innym, który powstanie na tyle, na ile nie będziemy – jak mówi autor w wersach otwierających i zamykających omawianą książkę – „rzeką uwięzioną w swoim własnym nurcie”⁹ albo – co na jedno wychodzi – na tyle, na ile owa rzeka „nie zaprzepaści po drodze prawdy swego źródła”¹⁰ rękami „paru monstrów, stróżów podmorskich grobowców”¹¹.

Czy człowiek, który się boi, może być dobry? – zapytywał jakiś czas temu Eugen Drewermann. W życiu każdego z nas, mówi nam autor w pierwszym poemacie, przemożnie „pojawia się strach / odwodzący od szukania przygód”¹². Strach, który nam sugeruje, że prawda jest sprawą przeszłości, że prawda streszcza się i kształtuje w szeregu „wielkich zasad ogólnych” wolnych od codziennych kolei życia i śmierci, że prawdy się nie czyni, tylko się ją odkłada, martwą i zimną, do muzeum i obraca w beczynny zbiór wygasłych „dóbr kulturowych”, pozabawionych wszelkich funkcji godnych Boga i ludzi¹³. Lecz dzisiaj, jak i wczoraj – twierdzi nasz poeta – „chleb siania się / na pustych stołach, zajętych / żywieniem nadziei przeciwko chłodom / absolutnego opuszczenia czy tęsknoty / za niewiedzą, jakim rodzajem dnia jest niedziela, / ignorowaniem znaku krzyża na czole (...)”¹⁴. Poza tym, strach stanowi przeciwiało autentycznej nadziei, jaką budzi fakt, iż pomimo wszelkich pozorów, że jest odwrotnie, „ani zło ani śmierć nie będą miały ostatniego słowa” (Horkheimer). Dlatego pierwszy poemat książki kończy się ostrzeżeniem: „Nie pozwól, by zignorowała cię nadzieja. / Błagaj ją, by zamieszkała w twym najgłębszym wnętrzu”¹⁵. Dopiero wtedy, gdy nadzieja ta wreszcie w nas mieszka, zdobywamy wystarczającą jasność umysłu, by stwierdzić – słowami ostatniego poematu książki – że „złudny jest powrót do początków”¹⁶. Mogłoby to zabrzmieć jak prowokacja wobec 26. Kapituły Generalnej, zajętej dociekaniem swoich instytucjonalnych początków, a ja ze swej strony dodam, że nie tylko jest to złuda, ale często ów powrót *ad fontes* działa jak mocny narkotyk czy lek nasenny, który nas usypia i oszałamia wobec uleczającego nakazu Ewangelii „Wstań i idź”. Wstań i idź: bowiem teraz ty jesteś źródłem i rzeką, i lasem. A jeśli nie jesteś, to Bóg i życie odłożą cię do kufra zakrzepłych wspomnień, nieużytecznych snów, z tych, co umarli zanim się urodziły. Podtrzymując tę nić braku jakiegokolwiek znaczenia, utrzymany w tonie epickim

⁹ Poemat *Suplica que te habite la esperanza*, s. 43, wiersze 1 i 2.

¹⁰ Poemat *Suplica que te habite la esperanza*, s. 43, wiersze 8-9.

¹¹ Poemat *Fue ayer revelación. Hoy es milagro*, s. 116, wiersze 21-22.

¹² Poemat *Suplica que te habite la esperanza*, s. 47, wiersze 21-22.

¹³ Por. Poemat *Suplica que te habite la esperanza*, wszystkie wiersze stron 44-45 (Las fuentes).

¹⁴ Poemat *Si embebidos de fe para el combate*, s. 78, wiersze 17-22.

¹⁵ Poemat *Suplica que te habite la esperanza*, s. 48, wiersze 8-9.

¹⁶ Poemat *Fue ayer revelación. Hoy es milagro*, s. 116, wiersz 23.

poemat poświęcony wyruszeniu na pierwszą wyprawę apostołską kończy się sentencjonalnym dwuwierszem: „Złe byłyby przyszłe czasy/ gdyby czyny te oglądano kiedyś z tęsknotą”¹⁷, a słowa te można rozciągnąć na całą tęczową przeszłość Księdza Bosco.

To nieprawda, że „każdy czas miniony był lepszy”, to nieskończenie odległa od ewangelicznej wywrotowości pogańska sentencja (Jorge Manrique). Nie było tak dla Księdza Bosco wczoraj, nie jest (nie powinno być) tak dla nas dzisiaj. Albowiem dla Księdza Bosco wczoraj, ale dla nas dzisiaj, świat taki, jaki jest, jest jednocześnie nie do przyjęcia i do przyjęcia, daleki i bliski Boga, jest polem ostów i żyzną równiną, udręką i szczęściem. Autentyczna świętość, ponieważ jest wyjściem, przejściem i dojściem tego, co boskie, zawiera w sobie niezbędną chwilę krytyki albo – w bardziej duchowym ujęciu – rozeznania duchów, często przeciw bardziej racjonalnym i ostrożnym opiniom. Święty obiera dla siebie – albo przynajmniej stara się obrać – drogę, która rzuca wyzwanie wszystkiemu, co ludzkie, aż nazbyt ludzkie, i wszystkim swoim interesom stworzonym: „Wasze drogi nie są moimi drogami”, mówi Pan ustami Izajasza (55,8). Współcześni zważają ich przedsięwzięcia szaleństwem, brakiem realizmu, zamroczeniem, ale oni – święci – są tym, czym są, gdyż w głębi swego jestestwa, często pośród „mrocznej nocy” i opuszczenia przez Boga i ludzi, doznali już i tamtego i tego świata, doznali pełni celu w ciasnocie pustyni. I to dlatego, niczego nie ukrywając, rzucają wyzwanie tym, którzy sugerują im rozsądek i należyty *savoir faire* wobec możliwych tego świata.

Niemiecki poeta żydowskiego pochodzenia Heinrich Heine mawiał, że dla Żydów jego epoki, pozbawionych ziemskiej ojczyzny, tak jak ich przodkowie na wygnaniu w Egipcie, Biblia była „przenośną ojczyzną” (*portatives Vaterland*) albo – jak z odmitologizującym realizmem, który jest zarazem nośnikiem nadziei, mówi Garulo – „ojczyzną okrzeplą w nieskończonych migracjach, / w przymusowych exodusach i szorstkich mieszańcach”¹⁸. Z pewnością dla nas także oryginalne źródło i rzeka muszą być „przenośną ojczyzną”, która będzie naprawdę, bez przestarzałej retoryki, czy póź spirytualistycznych, kuźnią naszej twórczej proźyczności, naszej woli wyjścia. Ruszmy w drogę „w tym, co mamy na sobie”¹⁹, jak dwukrotnie powtarza Garulo, stosując symboliczną symetrię porównania. I pójdziemy, z odwagą, jaką wciąż dodaje nam w drodze świat ponad wszelkie inne światy, każdym nerwem przekonani o prawdzie tego, o czym śnimy, o aktualności owej drabiny Jakuba (por. Rdz 28,10-15)²⁰, wciąż możliwej i czyn-

¹⁷ Poemat *Si embebidos de fe para el combate*, s. 89, wiersze 7-8.

¹⁸ Poemat *Fue ayer revelación. Hoy es milagro*, str. 117, wiersze 2-3.

¹⁹ Poemat *Si embebidos de fe para el combate*, s. 89, wiersze 5-6. Por. także: *Fue ayer revelación. Hoy es milagro*, s. 95, wiersz 11.

²⁰ W inteligentny sposób i z dobrym rezultatem ekspresji i przekazu poeta sięga do snu o drabinie Jakuba w ostatnim i najbardziej złożonym poemacie tomiku: *Fue ayer revelación. Hoy es mila-*

nej, łączącej ziemię i niebiosa po to, aby po niej spływało niewyczerpane i płodne miłosierdzie Boże, które zsyła deszcz i na sprawiedliwych i na grzeszników.

„Gdzież są owi olbrzymi, którzy pobudzili / naszą skwapliwość, nasz gołowąsy entuzjazm?”²¹ – pytają w poemacie misjonarze pierwszej wyprawy do Patagonii, widząc, jak różna jest jawiąca im się rzeczywistość od tej, którą „wyobraziło sobie ich powołanie” zanim ruszyli w drogę. Bywa, jak mówi nasz poeta w tymże poemacie, że „oczekiwanie ludzi / którzy nie walczyli nigdy, zmyśla fakty wojny”²². W swoim *Życiu Jezusa* Hegel przytacza stare powiedzenie z rodzinnej Szwabii: „Jezus żył tak dawno temu, że wydaje się, jakby nie żył nigdy”. Jakże cudowna i płodna jest ludzka pamięć! Ale zarazem, ileż niebezpieczeństw i złudzeń kryje w swoim łonie! Pamięć zbawia, ale i zabija, wyprzedza przyszłość, ale i mumifikuje przeszłość. Jest źródłem młodzieńczych twórczych pomysłów i świętej odwagi, lecz rodzi też znużony, bezduszny bezruch i – przede wszystkim – skłania do zamknięcia się w domniemanych pewnikach już skończonej przeszłości, którą nie dysponujemy mimo wszelkich twierdzeń, że jest przeciwnie, gdyż przeszłość spoczywa w ręku Boga; skłania nas ona do zobojętnienia i nieuwagi wobec teraźniejszości i stawianych nam przez nią wyzwań, wobec jej smartwień i kłopotów, wobec natarczywego wołania Boga. Święty Paweł wyraża to jasno, zwracając się do chrześcijan w Filippi: „Zapominając o tym, co za mną, a wyteżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Jezusie Chrystusie” (Flp 3,13-14). Doskonale wiemy, że czyha na nas zawsze niebezpieczeństwo – jak w jednym z wierszy naszej książki – że będziemy „dreptać w kółko po własnych śladach”²³, że będziemy młodymi starcami, którzy nigdy nie zarzucą form i rytuałów wiecznej, niedojrzałej młodości, często pretensjonalnie, abulicznie ociążali w ruchach, targani przez wszystkie wiatry i namiętności, nigdy nie konkretyzując, nie przeżywając, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za „tych, którzy dzisiaj są dla nas Chrystusem” (Bonhoeffer). Dla Księdza Bosco wczoraj, natomiast dla nas to dzisiaj stanowi wielką niewiadomą, a odpowiedź na jej zapytania, choćby i nieskładnie ujęta, wskaże prawdziwie chrześcijańską jakość naszej indywidualnej i zbiorowej egzystencji, albowiem wielką pasją Boga, niezrozumiałą dla Żydów, Greków, a bardzo często wciąż i dla nas, jest właśnie dzisiaj ludzi, którym z miłości oddał Swego Syna.

gro, o świętości. Czyni to z dwójakiego punktu widzenia: z jednej strony fakt autentycznego *ukazania się Boga* w surowych warunkach pustyni i podczas przerwy wymuszonej nadejściem nocy, z drugiej oryginalne estetyczne ujęcie wchodzących i schodzących aniołów, zastosowane w wyrażeniu „w dół ze wzgórz” z pieśni *Witaj Ojczyźnie w blaskach chwały*, wciąż znanej i śpiewanej przez salezjanów całego świata.

²¹ Poemat *Si embebidos de fe para el combate*, s. 85, wiersze 5-6.

²² Poemat *Si embebidos de fe para el combate*, s. 84, wiersze 5-6.

²³ Poemat *Si embebidos de fe para el combate*, s. 85, wiersze 1-4.

Myślę, że dzisiaj my wszyscy, którzy wierzymy w urok i siłę ewangelicznego przesłania, musimy, jak w przypadku Nikodema z Ewangelii Św. Jana, „narodzić się powtórnie” (J 3,1nn), czyli, jak – z realizmem demaskującym cynizm naszych osobistych i instytucjonalnych postaw – stwierdza Garulo, „wystawić się na niebezpieczeństwo porodu i na cud / rozpoczęcia od zera / ażeby zajaśniała blaskiem / tajemnicza dzierżąca je ręka / nierozprasznani przez rytuały z odprysków chwały i dymów kadzideł, lecz martwe”²⁴. Nie pozwólmy, by pozór zajął miejsce tego, co rzeczywiste! „Narodzić się powtórnie” nie po to, by pograżyć się w anomię, w bezkształtny chaos i amorficzne odtożsamienie, ale po to, by nastąpił rzeczywisty, „inicjujący przełom” (M. de Certeau), który przywróci uzdrawiającą i krzepiającą siłę człowieczego słowa i czynu.

3. OCENA

Jestem dość pilnym i chętnym czytelnikiem poezji każdego okresu historycznego, najrozmaitszych kultur i języków. Wyznam szczerze, że tomik *El latido del bosque* pozwolił mi nacieszyć się współczesną poezją wysokiego lotu. I użytek, jaki czyni Carlos Garulo ze słowa poetyckiego, wydaje mi się niesłychanie sugestywny. Lecz pomimo tych pochwał, nie czuję się technicznie kompetentny w zakresie oceny jakości literackiej tekstu; tym bardziej, że poproszono mnie, bym ograniczył się do zaprezentowania przede wszystkim jego treści.

Myślę natomiast, że potrafię dokonać bardziej wyważonej i przemyślanej oceny dziełka z teologicznego i antropologicznego punktu widzenia. Ta twórczość wymaga uważnych, wczuwających się czytelników, gdyż kryje w sobie głębokie, na pierwszy rzut oka nieuchwytnie, być może nieprzewidywalne i nieoczekiwane skarby. U podstaw całego tomu leży antropologia o charakterze podobnym jak u proroków Izraela: istota ludzka nie jest tam metafizycznie zdeterminowana *a priori*, lecz jest tym, czym jest (czym się staje), poczynawszy od swoich własnych etycznych ustaleń *a posteriori*. To antropologiczne zajęcie stanowiła ma dalekonośne konsekwencje teologiczne: świętość porusza się zawsze po torze „pytanie – odpowiedź”, gdyż, jak mawiał żydowski poeta francuski, Edmond Jabès, człowiek jest, w gruncie rzeczy, *l'être du questionnement*. Podjęcie refleksji nad tym, jaka byłaby dzisiaj odpowiedź Księdza Bosco na pałacę, napierające na nas zewsząd problemy: oto, co sugeruje nam *El latido del bosque*, a w jeszcze większym stopniu przyszło, zapowiedziane przez autora utwory. Przy czym, trzeba zawsze pamiętać, że popełnianie błędów leży w naturze człowieka; ich naprawianie i szukanie przebaczenia – to części ludzkiej drogi ku świętości. Albowiem Ksiądz Bosco żyje, musi żyć w pytaniach stawianych i odpowiedziach dawanych dzisiaj przez salezjanów, jego dzieci. On jest naszym współczesnym.

²⁴ Poemat *Suplica que te habite la esperanza*, s. 47, wiersze 28-31 oraz s. 48, wiersze 1-3.

Książka *El latido del bosque* wyraża w konwencji poetycko-prorockiej szczególną przygodę, eksperyment biblijny między dwoma rozmówcami, z których jeden jest świętością samą w sobie, zaś drugi świętością *in fieri* dzień po dniu: między Bogiem a Księdzem Bosco; eksperyment, który – jak wszędzie, gdzie interweniuje Bóg – pomimo nieskładnego dukania i pozornego zagubienia, pomimo ustawicznych zakłóceń i przerw, zachowuje ciągłość. Wszechobecna terażniejszość i Święty Ksiądz Bosco – owo teraz jest ziemskim, historycznym eksperymentem jego uczniów w tym tutaj i teraz, w którym przyszło im żyć, z wszelkimi wyzwaniem, ciemnościami i sytuacjami konfliktowymi, w którym jednak, pomimo wszystko, „miłość Chrystusa przynagla nas (...)” (2Kor 5,14). Ośmielę się stwierdzić, że Garulo wyraził to po mistrzowsku – w sposób jasny, demaskujący mity, pełen nadziei, piękny – używając metafor, obrazów i słów równie olśniewających jak surowych, w poemacie zamykającym dziełko: „Od tych początków, co były / już nasza stopa odbiła w przyszłość. / Teraz jesteśmy w naszym własnym początku / do nowego początku odniesieni: / początku, co tak wyzwala ku życiu / że ono wszędzie kolejnymi początkami / rzek, które ogarną i wchłoną swe źródła, / nową tryskającą prawdę, która żywi”²⁵.

Pozwolę sobie zakończyć tę prezentację, zwracając się do was, członków 26. Kapituły Generalnej Kongregacji Salezjańskiej. Chcę wam powiedzieć, że dzisiaj wieczór, dzięki *El latido del bosque*, trafia w wasze ręce, a za waszym pośrednictwem w ręce całej Kongregacji i Rodziny Salezjańskiej, wspaniała podarunek, autentyczny dar duchowy, gdyż jestem pewien, iż jest to dzieło jedyne w swoim rodzaju, tętnące realizmem i współczesnością, jasnością widzenia przyszłych perspektyw i wielkim pięknem, wyrażające miłość oczyszczoną do Księdza Bosco i jego misji; dzieło to, jak już wcześniej powiedziałem, kryje w sobie głębokie, na pierwszy rzut oka nieuchwytnie, być może nieprzewidywalne i nieoczekiwane skarby. Na pewno odkrywają je i powiększą ich bogactwo sami czytelnicy.

Pozwólcie też mnie, benedyktyńskiemu mnichowi – zakonnikowi jak wy sami i jak wielu innych, mężczyzn i kobiet, żyjących życiem konsekrowanym – poczuć, że dar ten jest także moim udziałem. Cieszy mnie, gdy widzę, że w dzisiejszym Kościele sztuka wciąż jeszcze ma możliwość wypowiedzenia się i wyrażenia tego, co najwznioślejsze, pozwalając je zrozumieć, cieszyć się nim i entuzjastycznie przeżywać. A to jest coś, na co nieczęsto pozwalają piętrzące się przed nami obowiązki, a co nasz umysł, pełen natrętnie powtarzających się myśli i abstrakcji, spycha na bok, w mrok i zapomnienie.

Tłum. Ewa J. Kaczyńska, Stanisław Zimniak SDB

²⁵ Poemat *Fue ayer revelación. Hoy es milagro*, s. 117, wiersze 8-17.

«EL LATIDO DEL BOSQUE» AND A RETURN AD FONTES IN THE CONTEXT OF THE CHURCH AND CONTEMPORARY CULTURE.**Summary**

The article presents the first academic approach to a poem by Carlos Garrulo («El latido del bosque. 1 – GÉNESIS. Libro de orígenes y germinaciones», Ediciones Universidad Católica Silva Henríquez, Santiago-Chile, 2008, 144 pages). The poem is the first of nine biblical reflections on the “wood” whose rustling it wants to be perceived as if going in search of a living truth, destined to live on in the future. It is an attempt to discover what can be found in Don Bosco, which has the flavour of originality and novelty. It also has the power of a seed which once sown bursts into life, grows, and with the passing of time, is capable in its maturity of germinating and perpetuating in the newness of today, in this way contributing to the re-awakening and rejuvenating of the world in the monotony of its old and daily rhythm.

In the poem one can see an instance of poetical and spiritual theology in action, a realm of freedom without limits, aimed at a prophetic, not priestly understanding of the biblical Exodus, whose presentation invites us to “resurrect” the charisma and holiness of Don Bosco in these first years of the 21st century. This first analysis shows that the poem by Garrulo is informed by an anthropology similar to that of the prophets of Israel. One can see that it is a work unique in its own kind. It expresses realism and modernity along with a clarity of perspective for the future and great beauty, and thus professes a purified love of Don Bosco and his mission.

Keywords: Saint John Bosco, poem, origin and essence of the Salesian vocation, spiritual theology

Nota o Autorze: O. PROF. LLUIS DUCH OSB – jest mnichem benedyktyńskim w Opactwie Montserrat (Barcelona). Doktor antropologii i teologii Uniwersytetu w Tübingen. Studia uzupełniające w Münster. Jest profesorem Antropologii w „Niezależnym Uniwersytecie” (Universit Autonoma) – Barcelona (Hiszpania). Prowadzi wykłady i konferencje, oprócz Hiszpanii także w Niemczech, Austrii, Włoszech i w wielu uniwersytetach krajów Ameryki Łacińskiej (UNAM w Meksyku, Belo Horizonte w Brazylii, itp.). W swoim badaniach skupia się na zróżnicowanym słownictwie światów symboli i mitów oraz jego konkretyzacją w dzisiejszym życiu codziennym. Jest autorem 46 książek i bardzo licznych opracowań i haseł encyklopedycznych.

Słowa kluczowe: św. Jan Bosko, poemat, geneza i istota powołania salezjańskiego, teologia duchowości